

Janusz Orlikowski

Cisza i Bóg

cisza to jakby nie działa się nic
od horyzontu aż po drugiej stronie
i tu co interesuje nas bardziej
z uwagi na nasze ego

ono chociaż nas dotyka
nie tędy dzieje się droga
Bóg dba o nasze szczęście
jeśli mamy ego świadomość

cisza to jakby tylko On
i nie warto mu przeczyć
tworząc przysłowiowe
cierpienie za miliony

dobro zawsze
zaczyna się od ja
jeśli na podobieństwo
jesteśmy

Na spotkaniu autorskim

witamy się w dolinie
nad nami wiatr kłóci się z ciszą
o to kto był pierwszy
to ten raj dla polityków

podajemy sobie ziarno
wysypłane ze źrenicy
i szept – pod zasiew łagodności

Pamięci ISF

chciałbym Ci napisać życzenia na święta
ale to nie teraz – u Ciebie
każdy dzień jest święteczny

spoglądasz z pewnością na to co u mnie
i nagle znikasz jak to było zawsze
na Krupniczej w Krakowie czy Pod Gruszką

ale to nie teraz spojrzymy kiedyś razem
nasze wspólne oczy na Nowy Sącz
Dobrodzień Kraków

i będziemy pili starogreckie Platona wino

Zygmunt Dekiert

Tajemnica w tajemniczości przetrwania

Źródło tajemnicy tam,
gdzie kończy się pewność.
Rzeka tajemna,
płynie do morza nieskończoności,
pokonując zapory bytu,

falując znakami zapytania.
Fale odpowiedzi uderzają o brzeg,
przepadają echem zatracenia.

Tajemniczość
– pozostaje przestrzenią sensu,
zagubionego w oczach naszych zmysłów,
horyzontem oddalającym się zbliżeniem.
Rośnie w sercu półprawdą, przemilczeniem
skrywanym pod słodyczą uśmiechu,
goryczą ciężącą kamieniem w kieszeni
sumienia.
Mieszka w zamkniętych kopertach,
w spojrzaniach odwracanych zbyt szybko,
słowach w połowie zastygłych,
zbyt ciężkich, by poszybować pod chmury
i spaść deszczem objawień,

które być może – nigdy.

Pasja

W ciszy, która nadeszła po krzyku,
jeszcze ziemia drży od kroków tłumu.
Niebo – wstrzymało oddech.

Drewno nie było winne.
Gwoździe nie znały imienia.
Ciało człowieka tak kruche,
wypełniło Świat swym ciężarem.
Cisza nie była pustką.
Objawiła się obietnicą grobu,
ciężką kamieniem.

Pod powierzchnią bezruchu,
zastygł oddech Świata.
Promyk nadziei dojrzał w ukryciu.
Kamień – odsunięty...
Przestrzeń ponad słowami.
Światło nie przyszło oślepieniem.
Uniosło powieki tym,
którzy płakali w ciemności.

Jarosław Stanisław Jackiewicz

Błogosławieni ufający

Błogosławieni ufający.
Mimo wszystko
wbrew temu co na oczach
rozpada się w proch.

Obywatele niepokorni
królestwa beznadziei
świata zużytych słów
i porzuconych wartości.

Ufający.
O tak, raz jeszcze ufający
gdy kończy się świat
i to, co było trwałe

z hukiem upada
w Nicość.

Błogosławieni czytający
wciąż od nowa
odwieczne znaki Boże
w palimpseście natury.
W ledwo uchwytnym przelocie
ptaka o poranku, w szumie gałązki
trącanej melodyjnym drgnieniem wiatru.

Budujący mosty
w krajobrazach po bitwie.
PO STOKROĆ NIECH BĘDĄ
BŁOGOSŁAWIENI - -

Buty umarłych

Tomaszowi Jastrunowi

Buty umarłych wiedzą:
w drogę nie wyruszają

okulary umarłych
szybko tracą wzrok

Laska umarłego
boleśnie niepotrzebna

ulubiony kubek
znów jest zwykłym kubkiem

Szminka zmarłej kobiety
pogrąży się w depresji

kobiecość osierocona
zbyt czerwona czerwień

Tylko książki umarłych
czekają na ich powrót -

O, rzeczy umarłych
módlcie się za nami

świadkowie czyjegoś życia
MISTRZOWIE PRZETRWANIA - -

Dowód na istnienie

w miłości
kryje się
dowód na istnienie

kocham
więc jestem

kocham Cię
więc Jesteś

kocham
to coś więcej

NIŻ „WIERZĘ” - -

